



Specustawy zazwyczaj pomagają gasić pożary, a nie rozwiązywać problemy, które je wywołały – oceniają drogowcy. W ocenie Ogólnopolskiej Izby Gospodarczej Drogownictwa inwestycje potrzebują dobrych, stabilnych przepisów, a nie doraźnie tworzonego prawa, którym politycy reagują na sytuacje kryzysowe. Tym bardziej że Polskę czekają w najbliższych latach inwestycje drogowe warte 93 mld zł.

– Specustawa, na podstawie której są realizowane inwestycje drogowe, zdecydowanie przyspieszyła całą część związaną z procedurami administracyjnymi i na pewno jest korzystna – przyznaje w rozmowie z agencją informacyjną Newseria Inwestor Barbara Dzieciuchowicz, prezes zarządu Ogólnopolskiej Izby Gospodarczej Drogownictwa. – Natomiast myśląc o innych specustawach, które pojawiały się w pierwszej perspektywie, to uważamy, że chociażby słynna specustawa dotycząca płatności dla podwykonawców to było gaszenie pożaru, a nie rozwiązywanie problemów.

Ogólnie Barbara Dzieciuchowicz ocenia, że specprzepisy ułatwiły i przyspieszyły budowę dróg w Polsce. Jednak na dłuższą metę tworzenie naprędce prawa jest ryzykowne.

– Perspektywicznie patrząc, należałoby takie akty prawne opracowywać i uchwalać tak, żeby były uniwersalne. Tak, by nie trzeba było dla każdej branży tworzyć specustawy. Wiemy, że czasami życie zdecydowanie wyprzedza ustawy czy rozporządzenia. Myślę jednak, że to nie powinna być praktyka stosowana na co dzień, bo to zaburza pewien porządek prawny.

Zgodnie z decyzją poprzedniego rządu do 2025 roku w Polsce mają powstać niemal 4 tys. km dróg szybkiego ruchu oraz autostrad. Z budżetów krajowego i unijnego na te inwestycje ma zostać wyasygnowanych ponad 100 mld zł. To wielka szansa dla wykonawców, choć przynajmniej niektórzy z nich nie kryją też obaw związanych z modelem realizacji przetargów. Formuła „Zaprojektuj i wybuduj” oznacza, że

OIGD: specustawy nie rozwiązują problemów

Utworzono: piątek, 18, grudzień 2015 09:50

praktycznie całe ryzyko, łącznie z uzyskaniem decyzji administracyjnych, jest po stronie wykonawców.

- W taki model przetargów i później wykonania inwestycji inwestor się najmniej angażuje. Są jednak tacy, którzy twierdzą, że to jest supermodel. Natomiast ogólnie wśród wykonawców przeważa opinia, że są to trudne inwestycje i jest więcej zagrożeń niż w przypadku klasycznych „Wybuduj”. W takich inwestor wcześniej uzyskuje projekt, decyzję środowiskową i ma pozwolenie na budowę.

Prezes OIGD podkreśla również kolejne ryzyka, które wiążą się ze skostnieniem systemu. Problem w tym, że zamawiający nie do końca korzystają ze wszystkich mechanizmów, które daje im ustawa i nie zawsze wybierają wykonawcę, który faktycznie gwarantuje najkorzystniejszą ofertę.

- Wiemy, że dużo inwestycji jest realizowanych w takiej formule, że generalny wykonawca wykonuje tylko ich część – precyzuje prezes Barbara Dzieciuchowicz. – Czasami jednak są tacy, którzy w ogóle nic nie robią własnymi siłami, tylko wszystko zlecają. Niestety, problemy wynikające z tego, że wykonawca generalny nie do końca jest tym, który powinien to robić, przenoszą się później na podwykonawców.

Źródło: Newseria